

# Kołodziejczyk, Arkadiusz

---

## Wydawnictwa podziemne na południowym Podlasiu pod okupacją sowiecką 1944-1945 : węgrowskie "Wiadomości Polskie" - listopad-grudzień 1944 r.

---

Rocznik Mazowiecki 10, 175-188

---

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Arkadiusz Kołodziejczyk

## Wydawnictwa podziemne na południowym Podlasiu pod okupacją sowiecką 1944-1945

### Węgrowskie „Wiadomości Polskie” — listopad–grudzień 1944 r.

Problematyka konspiracyjnych wydawnictw pod okupacją sowiecką lat 1944-1945, a następnie w okresie rządów „ludowych” — do początków lat pięćdziesiątych, przez długie lata była tematem całkowicie pomijanym przez historyków i bibliografów. Sytuacja taka wynikała nie tylko z ograniczeń cenzuralnych i względów politycznych. Biblioteki nie gromadziły oficjalnie tego typu wydawnictw, zbiory prywatne były nierozpoznane i niedostępne, a Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i — częściowo — Centralne Archiwum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przechowujące wiele publikacji konspiracyjnych, były dla badaczy praktycznie niedostępne. Historycy nie mieli żadnego rozeznania co do skali zjawiska, gdyż żadnych badań nie prowadzono. Sytuacja zaczęła się zmieniać dopiero w latach osiemdziesiątych, gdy przystąpiono do inwentaryzacji nielegalnych druków „Solidarności” i innych nurtów społeczno-politycznych, których owocem stało się kilka bibliografii<sup>1</sup>. Zdano sobie wówczas sprawę, iż również w okresie tzw. Polski Lubelskiej, a następnie pierwszych lat powojennych, nielegalne wydawnictwa stanowiły zjawisko masowe, ważny oręż podziemia w walce z nowym systemem rządów, narzuconych Polsce przez ZSRR<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> J. Kamińska ps. [W. Chojnacki, W. Chojnacki jun.], *Bibliografia publikacji podziemnych w Polsce 13 XII 1981 – VI 1986*, Paryż 1986; J. Gajewski, *Poza zasięgiem cenzury*, Kraków 1988; S. Blumsztajn, *Une Pologne hors censure*, Paris 1988; K. Łabędź, *Wydawnictwa historyczne drugiego obiegu w Polsce. Materiały do bibliografii adnotowanej za lata 1980-1987*, Warszawa 1989; W. Chojnacki jun., M. Jastrzębski, *Bibliografia publikacji podziemnych w Polsce 1 I 1986 – 31 XII 1987*, Warszawa 1993; M. Jastrzębski, *Materiały do bibliografii druków zwartych wydanych poza zasięgiem cenzury 13 XII 1981 – 31 XII 1988*, Warszawa 1994.

<sup>2</sup> O kilku wydawnictwach podziemnych („Na Straży”, „Falsz i Prawda”) wspomniałem przy okazji artykułów dotyczących prasy podlaskiej. Por. A. Kołodziejczyk, *Prasa węgrowska od czasów I wojny światowej do współczesności*, „Prace Archiwalno-Konserwatorskie na Terenie Województwa Siedleckiego” 1986, z. 5; idem, *Prasa południowego Podlasia (Białkopodlaskie i Siedleckie) w latach 1944-1974. Zarys problematyki*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1987, z. 1.

Pierwsze poważniejsze kwerendy podjął wybitny bibliograf i historyk Władysław Chojnacki. Jednak dopiero przełom 1989 r. otworzył niedostępne dotychczas zbiory CA MSW, Wojewódzkich Urzędów Spraw Wewnętrznych; a zbiory CA KC PZPR zostały włączone w skład zasobu aktowego Archiwum Akt Nowych. Wprawdzie śmierć (w 1991 r.) nie pozwoliła W. Chojnackiemu na doprowadzenie swoich kwerend osobiście do finału w postaci wydawnictwa, jednak efektem jego pracy stała się *Bibliografia polskich publikacji podziemnych wydanych pod rządami komunistycznymi w latach 1939-1941 i 1944-1953*<sup>3</sup>, przygotowana do druku przez następców. Zawiera ona wykaz odnalezionych czasopism, druków zwartych i ulotnych ze zbiorów publicznych i prywatnych (te ostatnie zostały zmikrofilomowane przez Bibliotekę Narodową w Warszawie), poszerzających znacznie naszą wiedzę na temat antykomunistycznego podziemia. Nielegalne słowo drukowane było płaszczyzną walki o przetrwanie nie tylko w czasie okupacji niemieckiej. Równie ważną rolę odgrywało w pierwszych powojennych latach, zaspakajając głód informacji i przeciwstawiając się zalewowi komunistycznej propagandy. Tylko represje za kolportaż, a nawet posiadanie nielegalnych druków, pozostały niemal takie same jak za czasów nazistowskich — obóz, więzienie, nawet kara śmierci. Tym razem z rąk „swoich” — strażników nowego, społeczno-politycznego porządku.

Latem 1944 r., po wkroczeniu Armii Czerwonej i I Armii Wojska Polskiego na teren Lubelszczyzny, Podlasia i Białostoczczyzny, do akcji przeciwko londyńskiemu podziemiu przystąpiły siły NKWD, Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego i funkcjonariusze Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego<sup>4</sup>. Rozpoczął się okres terroru, niepewności i wyczekiwania dla dziesiątków tysięcy uczestników antyhitlerowskiej konspiracji. „Wkroczenie Armii Czerwonej w sierpniu 1944 r. nie zakończyło funkcjonowania struktur podziemnych AK i Delegatury Rządu — wspominał pierwsze tygodnie nowego porządku w Węgrowie Marian Wintoch — Wywieszano biało-czerwone flagi, w oficjalnych wystąpieniach odmieniano na wszystkie przypadki słowo «wolność» ale odczuwało się wyraźnie nastrój wyczekiwania. Trwało powstanie warszawskie, któremu biernie przyglądali się Rosjanie, docierały wieści, jak Sowieci postępują z oddziałami AK za Bugiem, zwłaszcza w Wilnie. Normalne kanały łączności z Delegaturą i Komendą Główną AK zostały przerwane. Zaczęto formować nowe władze, ujawnili się nieliczni miejscowi komuniści, a z nową władzą najgorliwiej współpracowali ci, którzy przez cały okres okupacji «nie zdążyli» włączyć się w działalność podziemną. Ogół społeczeństwa zdawał sobie jednak sprawę, że rzeczywistą władzę sprawuje wojskowy dowódca sowiecki”<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> W. Chojnacki, *Bibliografia polskich publikacji podziemnych wydanych pod rządami komunistycznymi w latach 1939-1941 i 1944-1953. Czasopisma, druki zwarte, druki ulotne*, przygotowali do druku W. Chojnacki jun. i M. Jastrzębski, Warszawa 1996.

<sup>4</sup> Por. T. Żenczykowski, *Polska lubelska 1944*, Paryż 1987; F. Gryciuk, P. Matusak, *Represje NKWD wobec żołnierzy podziemnego Państwa Polskiego w latach 1944-1945. Wybór źródeł*, t. I-II, Siedlce 1995.

<sup>5</sup> W. Gozdawa-Gołębiowski, *Powiat węgrowski w latach okupacji niemieckiej 1939-1944 [w:] Węgrów — dzieje miasta i okolic w latach 1941-1944*, pod red. A. Kołodziejczyka i T. Swata, Węgrów 1991, s. 376.

Zaczęto odtwarzać partie polityczne z PPR na czele, lecz najczęściej ich czołowi działacze byli ludźmi nowymi, nieznanymi. Równocześnie zaczęło się atakowanie podziemia, zwłaszcza AK: pomniejszano osiągnięcia konspiracji, kolportowano slogany o staniu AK z „bronią u nogi”, wysługiwaniu się „obszarnikom i kapitalistom”, o „zaplutym karle reakcji”, pojawiły się także zarzuty o współpracę z okupantem.

Równoległe z propagandą nastąpił okres terroru, aresztowań, mordów, skrytobójczych i jawnych, na członkach podziemia. „Masowe aresztowania żołnierzy AK przeprowadzane są na całym terenie okręgu przez NKWD i tolerowane przez PKWN (...) — donosiła depesza komendy okręgu AK Lublin do Komendanta Głównego i Oddziału VI sztabu Naczelnego Wodza w Londynie z 19 sierpnia 1944 r. — straty ponoszone przez naród i AK nie są mniejsze jak podczas okupacji niem[ieckiej]. Traktowanie złe, niejednokrotnie stosuje się bicie. Płacimy już nawet krwią. Przez stosowanie aresztowań i terroru cierpliwość społeczeństwa polskiego dochodzi do szczytu i grozi bezkompromisową walką bez względu na dalsze konsekwencje”<sup>6</sup>. Podobnie relacjonował 23 sierpnia Komendant Obwodu AK Biała Podlaska: „Sytuacja z dnia na dzień gorsza. Wojsko po wsiach i milicja. Aresztowania, poszukiwania żołnierzy AK. Ciasno”<sup>7</sup>.

10 września 1944 r. Komenda Główna AK wydała wytyczne dla komendantów obszarów i okręgów pozostających pod administracją PKWN i frontowych komendantów Armii Czerwonej: „Bolszewicy na terenach zajętych Polski na wschód i zachód Bugu zdecydowanie dążą do stworzenia faktów dokonanych. Pod płaszczykiem PKWN wprowadzają rządy sowieckie. AK jako jedyną siłę realną Narodu Polskiego chcą rozbić i całkowicie zlikwidować. Musimy tej akcji przeciwstawić się — głosimy wytyczne — W związku z tym zarządzam:

1. Wstrzymać się chwilowo od prowokacji i zbrojnego wystąpienia przeciw Sowiecom.

2. Rozwiązać oddziały partyzanckie.

3. Na terenach zajętych już i stopniowo zajmowanych przez Sowieców wejść głęboko pod ziemię.

4. Kadre dowódczą i najlepszy element żołnierski zdekonspirowany, przesunąć na inny teren okręgu lub nawet na teren okręgów sąsiednich (...)

5. Zweryfikować najbliższe otoczenie, czy nie ma ewent[ualnie] konfidentów bolszewickich.

6. Broń, amunicję i sprzęt wojskowy rozprowadzić w terenie, deponując go w małych ilościach.

7. Rozmieścić i dobrze zabezpieczyć radiostacje. Na jednym miejscu w żadnym wypadku nie lokować więcej niż jedną radiostację. Elementy ruchu trzymać oddzielnie. Korespondencję ograniczyć do minimum”.

Ostatni punkt upoważniał w razie konieczności do przerzucenia najbardziej zagrożonych elementów AK, „a przede wszystkim młodzieży” do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> F Gryciuk, P Matusak, op. cit., t. I, s. 159.

<sup>7</sup> Ibidem, t. I, s. 175.

<sup>8</sup> Ibidem, t. I, s. 217-218.

„(...) Władze sowieckie i PKWN puściły w ruch całą maszynę propagandową i terrorystyczną — depeszował do Oddziału VI sztabu Naczelnego Wodza 19 października 1944 r. ppłk Franciszek Żak ps. „Zuzia” — pozostały w konspiracji szef sztabu okręgu lubelskiego AK — NKWD i Milicja Obywatelska chcą za wszelką cenę zniszczyć AK, jako reakcję i faszystów. Prasa PKWN całymi szpaltami opluwa nas nazywając: bandyci, pachołki Hitlera, faszyci i nakazując bezwzględną walkę z nami. Na całym terenie okupacji sowieckiej zwołuje się w tych dniach wiec dla zaprotestowania przeciwko reakcjonistom i faszystom londyńskim i nakazania bezwzględnej walki z londyńczykami. Nakazałem samoobronę”<sup>9</sup>.

W określonych rozkazami Komendy Głównej AK, obecnością wojsk radzieckich i terrorem warunkach, samoobrona mogła ograniczać się w zasadzie do kontrpropagandy. W odpowiedzi na terror i ataki PKWN pojawiły się pierwsze napisy na murach, a następnie przystąpiono do druku i powielania nielegalnych czasopism, ulotek, broszur. Najprawdopodobniej jako pierwsza z drukiem i kolportażem własnego pisma „Komunikat Radiowy” wystąpiła Komenda Obwodu AK Radzyń Podlaski. Był to dziennik (?), w formie 1-2 stronicowego maszynopisu powielanego, podpisywany pseudonimem Machomet (Mahomet). Znanych jest zaledwie kilka egzemplarzy „Komunikatu Radiowego”, pochodzących ze zbiorów prywatnych (1 X, 2 X, 3 X, 12 XII, 13 XII 1944)<sup>10</sup>. Dalsze losy pisma są nieznane.

Drugim znanym [dotychczas — A. K.] pismem podziemnym, które zaczęło ukazywać się na południowym Podlasiu pod okupacją sowiecką, były „Wiadomości Polskie” z Węgrowa, ukazujące się w listopadzie–grudniu 1944 r. Bibliografia W. Chojnackiego nie odnotowuje tego wydawnictwa. Ukazało się prawdopodobnie cztery numery pisma — 11 XI, 18 XI, 25 XI (opatrzone już numerem 2) i 2 XII — numer 3<sup>11</sup>. Na 2-3 obustronnie zapisanych na maszynie kartach formatu A-4 komentowano sytuację polityczną, przytaczano fakty bezprawia, weryfikowano kłamstwa oficjalnej propagandy. Jednym z redaktorów „Wiadomości Polskich” był Marian Wintoch „Rus”. W listopadzie i grudniu 1944 r. przez Węgrów przetoczyła się fala aresztowań. Wintoch został aresztowany, ale zdołał zbiec. W „odwet” zajęto jego dom na siedzibę Urzędu Bezpieczeństwa, a w piwnicach urządzono tymczasowy areszt dla zatrzymanych. Później aresztowano Kazimierza Karlsbada „Radka”, Stanisława Wąchalskiego „Karpa”, Bolesława Stankiewicza „Bolesława”, Jerzego Lipkę „Jeżewskiego”, Zbigniewa Kordyasa „Sawę”, Lucynę Jabłonkę-Lipkową i wielu innych<sup>12</sup>. Konspiracja węgrowska poniosła poważne straty. Wprawdzie Z. Kordyaszowi i K. Karlsbadowi udało się uciec z aresztu „bezpieki”, ale J. Lipka, B. Stankiewicz i S. Wąchalski zostali wywiezieni w głąb ZSRR, skąd wrócili dopiero po kilku latach. „Wiadomości Polskie” przestały się ukazywać.

<sup>9</sup> Ibidem, t. I, s. 323.

<sup>10</sup> W. Chojnacki, *Bibliografia polskich publikacji podziemnych...*, poz. 168.

<sup>11</sup> Wszystkie egzemplarze pochodzą ze zbiorów prywatnych, udostępnionych autorowi w formie kserokopii.

<sup>12</sup> K. Karlsbad, *Dwieście kartek wyrwanych z młodości*, b. m. w., 1994, s. 77-81.

W Węgrowie podziemiem kierował mjr Zygmunt Maciejowski „Wolski” — Komendant Obwodu Węgrów AK, zakonspirowany głębiej niż za czasów okupacji niemieckiej. Nie było mowy o dywersji czy walce zbrojnej, gdyż wciąż obowiązywał rozkaz Komendanta Głównego AK z 10 IX 1944 r., zakazujący konfrontacji z Sowietami. Chodziło o utrzymanie stanu gotowości, wierzone, że nastąpi unormowanie sytuacji. Starano się ostrzegać przed aresztowaniami, znajdować miejsca ukrycia dla ściganych. Pewnym schronieniem były szeregi Wojska Polskiego, ale i tam zaczęła rozpinąć coraz gęstszą sieć „Informacja”. Oficjalny codzienny biuletyn informacyjny Powiatowego Oddziału Informacji i Propagandy — „Echo Węgrowskie” — określał podziemie akowskie jako bandy na równi z mnożącymi się w terenie bandami rabunkowymi<sup>13</sup>.

Sytuacja stawała się coraz bardziej klarowna, w wyrażnie negatywnym dla członków podziemia znaczeniu. W styczniu 1945 r. ogłoszono rozkaz o rozwiązaniu AK. Zagrożeni aresztowaniami, a byli nimi prawie wszyscy uczestnicy walki podziemnej, starali się znaleźć możliwie daleko od miejsc, w których działali w czasie wojny. Niektórzy szli na studia, nieraz pod „lewym” nazwiskiem, inni wędrowali za frontem na Ziemię Odzyskane, gdzie łatwiej było zniknąć w anonimowym tłumie. Najbardziej osaczeni decydowali się na powrót do lasu bądź ucieczkę do zachodnich stref okupacyjnych Niemiec<sup>14</sup>.

Ci, którzy pozostali, usiłowali przeciwstawić się propagandzie. Wzywano do bojkotu zarządzonej przez PKWN mobilizacji do wojska. „Rodacy! Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego samowładnie nazwany Rządem Polskim, powołany do życia przez rząd sowiecki w Moskwie, bezprawnie ogłosił mobilizację dla uzupełnienia Armii Polskiej Berlinga — czytamy w ulotce wydanej przez Komendanta Powiatowego Armii Krajowej w Siedlcach 15 IX 1944 r. — Niech żyje Naczelnny Wódz generał Sosnkowski”<sup>15</sup>.

Jesienią 1944 r. zaczęło ukazywać się w Łukowie podziemne wydawnictwo „Wiadomości Radiowe i Informator Łukowskiej Agencji Informacyjnej”. Znamy tylko numer 63 pisma z 15 VII 1945 r. Był to dwustronny maszynopis powielany. Żadne szczegóły techniczne ani personalia wydawców są nieznane<sup>16</sup>.

W dniu 1 III 1945 r. wyszedł w Siedlcach pierwszy numer pisma „Iskra. Tygodnik Informacyjny”. Zachowały się jedynie trzy numery tego wydawnictwa w formie dwustronnego maszynopisu powielanego. Pismo opatrzone było hasłem „Bóg, Honor, Ojczyzna” i mottem: „Dla Ciebie Polsko żyć i umierać warto”. Dalsze losy „Iskry” nie są znane<sup>17</sup>.

Podobnie nic nie wiemy o „Placówce” wydawanej przez Ruch Oporu Armii Krajowej w Białej Podlaskiej w latach 1945–1946 (?)<sup>18</sup>. Zachowało się natomiast kilka ulotek z 1945 r. kolportowanych na terenie południowego Podlasia. Jedna z nich, zatytułowana *Porządek musi być!!!*, przedstawia miotłę wymiatającą do-

<sup>13</sup> Por. A. Kołodziejczyk, op. cit.

<sup>14</sup> Próbował tego m.in. K. Karlsbad, op. cit.

<sup>15</sup> W. Chojnacki, *Bibliografia polskich publikacji podziemnych...*, poz. 1702.

<sup>16</sup> Ibidem, poz. 429.

<sup>17</sup> Ibidem, poz. 146.

<sup>18</sup> Ibidem, poz. 281.

mowe robactwo nazwane: Bierutem, Gomółką (!), Osóbką i Rolą. Ulotkę wydało podziemie akowskie w Białej<sup>19</sup>. „P. P. R. zwana «Polska Partja Robotnicza» — częściej «Partja Popierająca Rosję» powstała natychmiast po pierwszej wojnie światowej a w dniu 16 grudnia 1918 r. działała już pod nazwą Komunistycznej Partii Polski — czytamy w ulotce Zbrojnego Ruchu Oporu AK w Radzynie — P. P. R. to zgraja żydokomunistycznych agentów, która nigdy nie ujarzmi ducha Polski, choć pracę swą prowadzi pod zasłoną orła białego bez korony, a nawet często krzyża i biało czerwonych sztandarów”. W innej wersji tej ulotki podkreślano, że „zwycięstwo PPR w Polsce to zguba państwa i Narodu Polskiego na zawsze”<sup>20</sup>.

Na terenie Podlasia kolportowano także wydawnictwa podziemne z Warszawy i Lublina. Wiadomo, że docierało tu wydawane w Warszawie „Na Straży” z podtytułem: „Tygodnik Patriotów Polskich”. Pismo występowało przeciwko Rządowi Tymczasowemu, uznawało jedynie rząd polski w Londynie i władze Polski Podziemnej. „Wszyscy muszą znaleźć swe miejsce w szeregach zjednoczonych Polaków pod biało-czerwonym sztandarem, dumnie łopoczącym na gmachu prawdziwie polskiej myśli, prawdziwie polskich serc i ramion — Delegatury Rządu na Kraj i Rady Jedności Narodowej” — apelowała redakcja w numerze 3 z 8 VI 1945 r. Czterostronicowy, obustronnie powielany numer zawierał ponadto rozkaz Komendanta AK z 19 I 1945 r. o rozwiązaniu tej formacji, ostrzeżenie przed kolaboracją i donosicielstwem („polskie prawo i polska sprawiedliwość sięgnie dalej, niż bolszewicka siła”), doniesienia z zagranicy i kraju, pokwitowanie wpłat na wydawnictwo — sygnowane oczywiście pseudonimami<sup>21</sup>.

W Węgrowskim kolportowano również specjalny dodatek miejscowy „Na Straży” — „Falsz i Prawda” w postaci jednostronnie powielanej ulotki. Jeden egzemplarz „Falszu i Prawdy” z 9 I 1945 r. zachował się w zbiorach Archiwum Państwowego w Siedlach. Zacytujmy znów fragmenty pisemka, skierowane do prezydenta Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta: „A może jeszcze nie wiesz załgany obywatelu «prezydencie» o tem, że: we wsi Wyszaków, pow. węgrowskiego niejaki ob. Legencki Marceli, por. «bezpieczeństwa», dawniej fernal, zamordował swego zięcia Perczyńskiego i tylko dlatego nie został pociągnięty do odpowiedzialności, że «udowonił», iż zamordowany był członkiem AK.

2. we wsi Bojmie, gm. Sinołęka, pow. węgrowskiego szajka opryszków zamordowała mieszkańca wsi Bojmie, Kurkusa, którzy jednak zostali zwolnieni z więzienia na skutek przedstawienia «władzom» zaświadczenia, wydanego przez wójta gm. Sinołęka Waleckiego, że zamordowany był członkiem AK.

3. że we wsi Przewózki, gm. Kudelczyn, pow. sokołowskiego «bezpieczeństwo» z Sokołowa zamordowało uderzeniami kolb karabinowych gospodarza

<sup>19</sup> Ibidem, poz. 1631.

<sup>20</sup> Rola (i zadania) PPR w Polsce. Ibidem, poz. 1729, mps przeb.; poz. 730, mps powiel.

<sup>21</sup> Egzemplarz ze zbiorów Archiwum Państwowego w Siedlach.

Bielińskiego podejrzanego o przynależność do AK, i że o ochydzie (sic!) tego mordu najwymowniej świadczyły wypłynięte jelita z rozbitego brzucha, połamane żebra, ręce i nogi.

Zresztą gdyby tylko papieru starczyło miałbyś kanalio listę swoich zbrodni większą niż twoje pragnienie okłamania kraju i zagranicy. Wiedz tylko jedno, sługusie sowieckiej czerezwyczajki, że nie podołasz okłamać nikogo z Polaków, a za zbrodnie odpowiesz w przyszłości (...) Tak zwany «Rząd Tymczasowy» to bolszewicka agentura okupacyjna<sup>22</sup>.

O aresztowaniach, terrorze i mordach UB-NKWD na południowym Podlasiu donosiły nie tylko pisma i ulotki podziemia. 25 V 1945 r. Komendant Obwodu AK Mińsk Mazowiecki depeszował do sztabu Naczelnego Wodza w Londynie:

„1. W powiecie siedleckim dnia 2 maja około 100 ludzi lubelskiego Urzędu Bezpieczeństwa otoczyło miejscowość Wodynie. Ludność sterroryzowano i skatowano. Strzelano do kobiet, jednego mężczyznę zastrzelono na miejscu. Aresztowano 10 osób, bijąc je podczas badań.

2. Na terenie gminy Wodynie, rozbierając baraki w których kwaterowało wojsko sowieckie i NKWD, odkopano zwłoki 75 ludzi. Niektóre ciała rozpoznano. Byli to aresztowani żołnierze byłej AK z okolicy. Komendant wojskowy gminy Wodynie dowiedziawszy się o tym, zabronił dalszego rozkopywania i rozpoznawania zwłok. Przypuszczamy, że leży tu jeszcze więcej pomordowanych.

3. Dnia 6 maja o godz. 13 na stacji Siedlce zatrzymał się pociąg, w składzie którego było 6 wagonów wypełnionych oficerami polskimi. Jeden z nich zawołał: «jesteśmy oficerami polskimi z kampanii wrześniowej, wiozą nas na Sybir».

4. W Siedlcach więźniowie w okropnych warunkach: otwory okienne są zamurowane, prycz nie ma, więźniowie stoją po kolana w wodzie. Poddaje się ich torturom. O ile kto wyjdzie z tej kaźni, to bez zębów, z połamanymi kończynami lub żebrami (...)»<sup>23</sup>.

Poza podziemiem poakowskim zaczęły ukazywać się druki innych organizacji, w pierwszej kolejności Wolności i Niezawisłości (WiN).

Od jesieni 1945 r. w Siedlcach zaczęto kolportować „Echa Leśne”. Był to ukazujący się nieregularnie tygodnik (nr 1 z 14 X 1945) Sokólsko-Białostockiego Obwodu WiN. Jako miejsce wydawania podawano Siedlce i Sokółkę. Pod tytułem widniało hasło: „Nasz cel — Polska Wolna i Niezależna”. Objętość wynosiła od 4 do 8 stron powielanego maszynopisu, a kolejnymi redaktorami byli: Wiktor Koziejko „Kallas”, Stanisław Wierzba „Świerk” i Józef Bujwicki „Dźwina”. Ostatni znany numer pochodzi z 23 I 1947 r.<sup>24</sup>

Również w Siedlcach w 1945 r. (?) zaczął ukazywać się „Głos Opozycji”. Był to organ Stronnictwa Niezawisłości Narodowej, sygnowany hasłem „Polska Wolna i Niezawisła”. Najprawdopodobniej było to wydawnictwo związane z „Echami Leśnymi”. Ukazywało się 3 razy w miesiącu w formie 4-8 stronicowo-

<sup>22</sup> Maszynopis jednostronnie powielany. Archiwum Państwowe w Siedlcach.

<sup>23</sup> F Gryciuk, P. Matusak, op. cit., t. II, s. 131.

<sup>24</sup> W. Chojnacki, *Bibliografia polskich publikacji podziemnych...*, poz. 84.



wego maszynopisu powielanego bądź przebitkowego. Pismo redagował płk Wacław Lipiński „Aleksander”, aresztowany 7 I 1947 r. i w grudniu skazany na śmierć, zginął 4 IV 1949 r. w więzieniu we Wronkach. Pismo ukazywało się nieregularnie przez cały 1946 r., a dalsze jego losy są nieznane<sup>25</sup>.

„Żołnierzu-Polaku! — zrywała ulotka z 2 VI 1945 r., drukowana w Warszawie — Rola Żymierski podpisał «umowę» z Sowietami w celu użycia polskich formacji wojskowych do akcji likwidowania polskich formacji partyzanckich (...) Strzeż HONORU Żołnierza polskiego. Niech żyje Polska” — apelowali jej wydawcy o nieuczestniczenie w bratobójczej walce<sup>26</sup>.

We wrześniu 1945 r. pozostający w podziemiu członkowie AK opublikowali w formie ulotki list do Przewodniczącego Komisji Likwidacyjnej AK na Obwód Radzyń Antoniego Karwowskiego „Roberta”. „Panie Karwowski — jako twoi dawni koledzy konspiracyjni piszemy ci w ten sposób kilka słów prawdy odnośnie twojej działalności, abyś wiedział co o tobie wszyscy sądzimy, gdyż przewróciło ci się całkowicie w głowie otrzymanym awansem na majora w służbie wrogiej Polsce agentury (...) Wszyscy bez żadnych zastrzeżeń wyjdziemy z konspiracji, ale tylko na rozkaz prawowitych naszych władz przełożonych, wykluczając obce agentury i wrogie nam ośrodki dyspozycyjne, z którymi ty nawiązałeś współpracę. — Dawni twoi koledzy z AK” — czytamy w ulotce<sup>27</sup>.

„Rolnicy pow. Radzyńskiego — głosiła kolejna ulotka z grudnia 1945 r. sygnowana przez Komendę Obwodu Zbrojnego Ruchu Oporu — Agentura sowiecka przy pomocy «rządu» polskiego stworzyła organizację wiejską pod nazwą: Samopomoc Chłopska (...)”. Nawoływano w niej do bojkotu tej organizacji: „Krocząc tą drogą Wieś Polska zada potężny cios kłamstwu wschodniego tyra i przepędzi ze swych progów żydo-komunę”<sup>28</sup>.

W latach 1944-1945 na terenie południowego Podlasia wydano wiele innych, nielegalnych wydawnictw: pism, druków ulotnych, listów nawołujących do stawiania biernego oporu nowym władzom i niepodporządkowywania się rozporządzeniom, nakazom oraz obwieszczeniom. Druk i kolportaż podziemnych wydawnictw kontynuowano w latach następnych, przy czym stopniowo, na skutek nasilonych represji i terroru oraz trudności poligraficznych, liczba nielegalnych druków systematycznie malała. Przykładowo wiosną 1946 r. zbrojny Ruch Oporu w Radzynie opublikował ostrzeżenie przed konfidentami „znienawidzonego przez wszystkich Urzędu Bezpieczeństwa, do wyczynów którego, wszyscy mieszkańcy pow. Radzyńskiego odnoszą się z największym wstrętem (...) Ostrzega się niniejszym wszystkie zainteresowane osoby, i to zarówno mężczyźni jak i kobiety, że kto po terminie rozplakatowania niniejszego ostrzeżenia będzie wałęsał się bez wskazania wyraźnego celu po terenie pow. Radzyńskiego i nie będzie mógł wskazać osób, które go znają, jak również swego

<sup>25</sup> Ibidem, poz. 106.

<sup>26</sup> *Żołnierzu-Polaku!* Warszawa, 2 VI 1945. Archiwum Państwowe w Siedlcach.

<sup>27</sup> W. Chojnacki, *Bibliografia polskich publikacji podziemnych...*, poz. 1044, (Radzyń) 28 IX 1945, s. 1, mps przeb.

<sup>28</sup> Ibidem, poz. 1731. 8 XII 1945, s. 1, mps powiel.

zawodu i stałego miejsca zamieszkania, zostanie natychmiast przez patrole bojowe Zbrojnego Ruchu Oporu aresztowany i surowo ukarany, nie wyłączając kary śmierci w zależności od wyników dochodzenia przeprowadzonego po aresztowaniu tego rodzaju osobnika” — zapowiadano w rozklejanej i kolportowanej na ulicach ulotce<sup>29</sup>.

Okazją do „wojny ulotkowej” stało się także referendum ludowe w dniu 30 VI 1946 r. „Nastanie orgia rządowych wniosków z wyników głosowania, tak bujna, tak nieoczekiwana, tak frapująca fantastycznymi niespodziankami, że posłuszny obywatel będzie w głowę zachodził, jak mógł on przez swoje razy «tak» tyle najzupełniej mu nowych i obcych myśli wyrazić” — podkreślano, jakże słusznie, w opublikowanej w czerwcu 1946 r. w Siedlcach ulotce wydanej przez WiN<sup>30</sup>. Znamy także kilka nielegalnych ulotek z okresu kampanii wyborczej do Sejmu Ustawodawczego, np. z Łukowa — nawołującą do stworzenia jednolitego frontu „przeciw czerwonym okupantom”<sup>31</sup>.

Były to jednak już końcowe akordy zorganizowanego oporu społeczeństwa południowego Podlasia przeciw nowej władzy. Ogłoszona 22 II 1947 r. amnestia przyczyniła się do dalszego rozkładu podziemia. W jej wyniku ujawniła się większość członków WiN, NSZ, ROAK, Zbrojnego Ruchu Oporu i innych konspiracyjnych organizacji. Nieliczni, pozostający na nielegalnej stopie członkowie podziemia, znaleźli się w izolacji. Opór społeczny został spacyfikowany i praktycznie zlikwidowany. Wprawdzie historia przyznała rację wydawcom podziemnych wydawnictw z pierwszych powojennych lat, jednak trzeba było na to czekać aż do 1989 r. Dla wielu redaktorów konspiracyjnych pisemek okazało się to o wiele za późno.

<sup>29</sup> Ibidem, poz. 1342. (Radzyńskie) 11 IV 1946, s. 1, mps przeb.

<sup>30</sup> Ibidem, poz. 1832. Wyd. „Echa Leśne”, s. 2 powiel.

<sup>31</sup> Ibidem, poz. 1115.

## ANEKS\*

Artykuł w „Wiadomościach Polskich” z 11 XI 1944 r.

### NA ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI...

I znowu jest dzień 11 listopada — Święto Niepodległości. Przez lata poprzednie, gdy dzień ów upamiętniał wzmocnione kordony żandarmerii, tęskniliśmy do czasu, gdy można go będzie uczcić łopotem biało-czerwonych sztandarów, dźwiękiem narodowego hymnu i spontaniczną, potężną manifestacją.

Dziś jest wszystko.

I msza uroczysta i mowy i polskie sztandary. Niczego nie brak. Ludzie spędzeni z biur i urzędów, młodzież szkolna, wiecznie ciekawa gawiedź.

Przemowy, orkiestra, parada...

...Oto błazeńska maskarada wolności...

Dla nas, dla każdego Polaka, w którego sercu biel i czerwień sztandarów, dźwięk hymnu, mundur żołnierski — zrosły się nierozzerwalnie z wizją Wyzwolenia — ta ordynarna komedia jest szczególnie bolesna.

Nie oszczędzono nam niczego.

Wydarto ziemię ojczystą, kraj poraniono tysiącami rumowisk i zgliszczy, przeorano milionem mogił. Teraz oto profanują nasze polskie sztandary, nasz hymn narodowy, plugawią mundur polskiego żołnierza — ubierając weń brudnych moskiewskich stupajów i zgrają służalców. Ale nie weźmie nikogo ten prostacki chwyt. Najpłomienniejsza mowa płatnego zdrajcy o przyjaźni polsko-radzieckiej nie zatrze w nas wspomnień Katynia, biało-czerwone chorągwie nie zasłonią nam Wilna i Lwowa a dźwięki hymnu polskiego granego wrzaskliwie przez czerwonoarmiejski zespół, nie zagłuszą szloch matek, którym synów wywieziono na śmierć lub katorgę.

I nic nie pomoże wyuzdana propagandowa nagonka, ani hulanki bestyj z NKWD, ani sfera PPR-owskich pacholków. Mogą padać ciosy, mogą mnożyć się ofiary, lecz to duszy polskiej nie złamie — jak nie złamała zajadłość germańskich zbirów, ani potworny terror lat pięciu. Czekamy. Wojna toczy się jeszcze...

Tam, na Zachodzie, nasza polska Armia, dokazuje cudów bohaterstwa i — u boku Sprzymierzonych — wyrębuje Wolność narodom Europy! Wyzwolona już Francja, pękają kajdany Holandii, Belgii, do Grecji wraca prawowity Rząd Narodowy...

Czekamy na naszą kolej.

Bo nie poto pierwsi porwaliśmy za broń, nie poto pięć lat podziemnej, heroicznej walki, nie poto miliony ofiar, nie poto wreszcie Narwik, Tobruk, Monte Cassino i cała epopeja legionów Sikorskiego — byśmy w kajdanach pozostać mieli.

Czekamy...

\* Poprawiono błędy maszynowe, zachowując oryginalną pisownię i interpunkcję.

I w tym dniu ŚWIĘTA WOLNOŚCI — patrzemy się w dymiące zgliszcza Warszawy, gdzie dokonała się całopalna ofiara za Wolność, wsłuchajmy się w szcęk oręża polskiego z Zachodu i Południa... niosącego tę Wolność Europie i stamtąd czerpmy Siłę i Wiarę niezłomną. A wrogom dalekim i bliskim — rzućmy twardą odpowiedź:

Wytrwaliśmy — Wytrwamy!!

## 2.

Artykuł w „Wiadomościach Polskich” z 18 XI 1944 r.

### Czy warto?

Wszyscy pamiętamy jeszcze smutny okres po wrześniowej klęsce. Padła Bydgoszcz, Poznań, Kraków, Łódź. Zamilkło Westerplatte. Linia Wisły przekroczona. Potem od wschodu załazy nas fale sowieckiego najazdu. Dni kilkanaście dochodziły jeszcze wieści z Warszawy, aż przeszedł tragiczny 26 września. Pamiętamy go dobrze. Warszawa padła!

A potem te dni, tygodnie, martwe, beznadziejne. Nad dachami flagi hitlerowskie, a na ulicach hardy tupot butów niemieckich żołdaków. Przygnębienie i cisza. Przegraliśmy.

Aż niespodzianie, gdzieś, kiedyś, z ufana ręka wetknęła ukradkiem niepozorny zwitek. Podziemna gazetka.

...W ciszy wieczoru przy ściemnionym świetle lampy, pochyliły się nad nią czyjeś oczy. I oto — „POLSKA ŻYJE”. Szerzej otworzyły się zgaszone oczy, radość rozjaśniła czoło.

„Polska żyje”!

Tam, na zachodzie, na wolnej Ziemi Francuskiej, jest nasz Rząd, nasz Wódz, tworzy się nasza Polska Narodowa Armia.

„Polska żyje”!

I szła wieść dobra od domu do domu, wciskała się na poddasza, pod strzechy, przenikała nawet — jak promyk — w mroczne otchłanie więzienne i za druty obozów. Czytał żołnierz co z frontu powrócił zgnębiony, czytał chłop, robotnik, młody chłopiec, któremu już gasły dumne sny o potędze. I znowu zapalały się oczy, tężały dusze, a ramię się rwało do czynu. I tak z miesiąca na miesiąc, z roku na rok potężniał nurt podziemny, aż rozpalil wszystkie dusze i serca, aż zjednoczył i porwał cały naród do walki o Wolność i stworzył jeden z najdziwniejszych cudów naszej historii — Polskie Państwo Podziemne.

Pięć lat. Długie, straszliwe, porywające pięć lat!

Dziś się historia powtarza. Na miejsce germańskich zbirów przyszedł wróg nowy. Też potężny, też zachłanny i okrutny. Ale stokroć przebieglejszy azjatycką przebiegłością, siłą ogłupiającej, zakłamanej propagandy, zgrają zaprzeczanych służalców. Niemcy nie znaleźli ani jednego Berlinga, ani jednego Osóbki — ci osaczyli nas niemi wszędzie.

I znowu wywożą nam młodych do armii, co prócz munduru nic nie ma wspólnego z polskością, znów ograbiają z resztek mienia wieś polską i miasto, a w lochy katowni NKWD wpychają tych co w narodzie najlepsi — bojowni-

ków podziemia. I dziwne, są jeszcze tacy, co w małej swej duszy pytają dzisiaj, czy warto?

Gdy fala terroru tak silna — czy warto opierać się, walczyć, trwać? Ślepi! Czyż nie widzą całej grozy położenia? Bo nie to najgroźniejsze, że chcą całej, bez reszty ziemi polskiej, że bat NKWD — śwista coraz ostrzej ale to, że podstępnie wznosząc żagiew zawiści klasowej, rozbić chcą jedność narodu, zniepewnić duszę polską, by rękami braci skuć nas w kajdany sowieckiej niewoli. Otwórzmy oczy szeroko: tu już nie idzie o Lwów czy o Wilno, ale o naszą narodową istność, o przyszłość całą — o Wolność! O tę wolność, za którą był wrzesień 1939 roku, za którą Oświęcim i Katyń i walka podziemna lat pięciu.

I walki tej przerwać nie wolno!

Wojna toczy się jeszcze... Dziś stanąć, to zaprzepaścić trud tych co już padli, to w ostatniej godzinie przegrać stawkę całą. Prawda, bój ciężki i krwawy, a my już strudzeni jesteśmy — ale moment to największy, stanowczy. Waży się przyszłość cała. Dziś każdy, w czyjej piersi polskie serce bije, stanąć musi w szeregu. I ty robotniku — oszukiwany wyzyskiwany bez granic, i ty rolniku grabiony z resztek dobytku i ty nade wszystko — druhu serdeczny — kolporterze podziemnej gazetki. Musisz uświadamiać, ostrzegać, budzić ducha oporu, nieść wszelką pomoc wielkiej sprawie Naszej. A ty — żołnierzu podziemia — co za trud lat pięciu, dziś, tropiony przez swoich i obcych, tułać się musisz bezdomny — wiedz, że za Tobą jest każda dusza polska, że Ci da ochronę każda polska chata. A kiedy ci ciężko, kiedy rozszarpane nerwy już prawie pękają, pamiętaj — że Świt jest już blisko! Wziedź słońce! Choć ciemności jeszcze, choć chmury się kłębią — lecz nad ziemią naszą Dzień się też uczyni. Wielki Dzień Wolności.

### 3.

Artykuł w „Wiadomościach Polskich”, nr 2 z 25 XI 1944 r.

#### BEZ KOMENTARZY

Rok 1918. Rewolucja komunistyczna opanowała już Rosję. Krew i zgliszcza. „Śmierć tyranom”. Wolność — Równość — Braterstwo. Polska dopiero się budzi. I wtedy najwyższa Sowiecka Rada Komisarzy Ludowych wydaje dekret: „Wszystkie traktaty i akty zawarte przez rząd b. Cesarstwa Rosyjskiego dotyczące rozbiórów Polski ze względu na ich sprzeczność... z rewolucyjnym poczuciem narodu rosyjskiego, który przyznał Narodowi Polskiemu nieodwzajemnione prawo do Niepodległości i Zjednoczenia, znosi się niniejszym bezwrotnie”

...W półtora roku później, bolszewicka nawała stoi u bram Warszawy. Tuchaczewski wydaje rozkaz: „Po trupie Polski wiedzie droga do wszechświatowego pożaru. Na Kraków, Mińsk, Warszawę — marsz!”

\* \* \*

Rok 1939. Tragiczne dni wrześniowej kampanii. Zajęty Grudziądz, Toruń, Łódź. Po krwawych zapasach padło Kutno. Niemcy już za Wisłą. Z Rosją mamy pakt o nieagresji. W Krzemieńcu przedstawiciel sowiecki zapewnia Becka: „Sowiety udzielią Polsce najdalej idącej pomocy”.

...W dwa dni później — cios w plecy. Bolszewicy rozbijają resztę oddziałów polskich. Podział na „strefy interesów rosyjskich i niemieckich” — czwarty rozbiór Polski. Mołotow mówi „Nie powstanie już Polska, a na jej terenach panować będą dwa bratnie narody: Rosja i Niemcy”

\* \* \*

Rok 1941. Niemcy uderzyły na Rosję. Dziesiątki dywizji sowieckich rozbite, setki tysięcy czerwonych w niewoli. Niemiecka armia już pod Smoleńskiem. Chwieje się w posiadach Związek Radziecki. W Londynie zostaje podpisany układ Polsko-Sowiecki: „Rząd ZSRR uznaje układy zawarte z Niemcami w roku 1939, a dotyczące podziału terytorium Polski — za nieważne”.

...W lipcu 1944 roku, Sowiety znów wkraczają na tereny Polski. Teraz są silni. Po Stalingradzie. Po „Konferencji Trzech” w Teheranie. Rząd polski przypomina układ londyński. Nie ma mowy: Wilno — sowieckie, Lwów — sowiecki. Tak jak się ułożyli wtedy z Niemcami.

\* \* \*

Z ostatnich dni: W Waszyngtonie opublikowana została przez ambasadora sowieckiego deklaracja: „Związek Radziecki wszystkie sprawy z innymi państwami rozstrzygał będzie pokojowo, oraz nie będzie się mieszał do spraw odnośnych państw, bez względu na ich ustrój wewnętrzny”.

\* \* \*

Czyż trzeba, czyż można coś dopowiedzieć do tego?

4.

Artykuł w „Wiadomościach Polskich”, nr 3 z 2 XII 1944 r.

### Z lubelskiego bagienka

Na Jedną Nutę. — Już w kilka tygodni po wkroczeniu wojsk sowieckich, sławetni panowie spod znaku tow. Osóbki, z ogromnym hałasem wzięli się do „odrodzenia” naszego życia kulturalnego. Między innymi roztrąbiono wszem wobec założenie tygodnika literackiego „ODRODZENIE”. Znudzeni jednotonną muzyczką różnokolorowych szmatławców, wzięliśmy do ręki to nowe pismo w nadziei, że może usłyszymy coś z polskiego słowa. Gorzki zawód. Po prostu: także ścierka. Poza tym — nic. No bo cóż wspólnego z literaturą ma powódź plugawych, agitacyjnych artykułów oblewających błotem Polską Pra-

cę Podziemną. Więc zgrane jak „Robaka” a płaskie jak felieton z „Dzień Dobry” — szlagiery, jak to Rydze i Becki nas zdradziły, jak Bór i Sosnkowski poszli ich śladami, a nie chcąc zrozumieć bezinteresownej i szczerzej miłości sowietów, na spółkę z Hitlerem rzucili nas na pastwę losu. A ileż łez nad tragedią Warszawy. Za wcześniej zaczęli! Londyńskie reakcjonisty wydały ich na rzeź! Bez wiedzy sowietów! Zapomina się tutaj co prawda, że właśnie Sowiety przez cały czas okupacji wzywały nas do otwartego powstania: wtedy rząd Londyński był agenturą Hitlera, bo powstrzymywał — dziś jest mordercą Warszawy, bo jak mógł pozwolić na wybuch, gdy armie sowieckie były o całe 7 (tak: siedem!) km od Warszawy. Oto — w krótkim rysie — treść artykułów politycznych „Odrodzenia”. Są i inne, oświetlające nasze życie intelektualne w podziemiu. Znowu objawienie: jeden PPR-owski „Przełom” stał na poziomie. Reszta — to miernota. I jeszcze kwiatek. Zachwyty nad Rosją sowiecką. Ano, taka sobie wieś rosyjska: „10 lat temu nie było tu nic”. Dzisiaj? „tu szyby naftowe stare, tam — nowe, pracuje elektrownia, fabryka pomp, rafineria, tu budują fabrykę a tam...” odnim sołowem — raj na ziemi. Czerwony raj! Takiej mniej więcej strawy dostarcza swym czytelnikom „Odrodzenie”. Aż podziw bierze nad głupotą tych panów, którzy w piśmie przeznaczonym bądź co bądź dla inteligencji, piszą tak naiwne bzdury. Chociaż — przyznać trzeba — starają się aby „Odrodzenie” sprawiało wrażenie gazety literackiej. Dlatego też czerwony barszczyk propagandowych artykułów — krasie się koszmarnym łojem wierszyków i wierszy. Tak, nowe dzisiaj wieszczce sięgają po „rząd dusz”. Putrament, Jastrun, Szenwald — oto tytany lubelskiego parnasu. A ich plody? „Panie odpuść im!” Choćby takie coś:

„Spójrz wybuchają irysy grzędami tęcz  
 Kąsają niebo, huczą fioletem katedralnym.  
 To twój dzień ostateczny. Słuchaj, klęcz  
 W malignie jak w jeziorze. Chłopcze jak mi żal”.

...tak, tak, napewno „w malignie”. O naprawdę „chłopcze jak mi żal”! Żal mi cię! Bo czyż spocony biedaczyno, zamiast wkładać togę polskiego wieszca, nie było ci raczej pozostać przy starym swoim chałacie i jarmulce? O tak — „żał mi cię chłopcze”.

Ciekawi nas tylko, co w tym towarzystwie porabia Stefan Jaracz? Czyżby? Ha, kto wie „bo... paraliż postępowy i najtęższe trafia głowy” — jak nas pouczał nieboszczyk Boy. A Jaracz podobno nawet przyjechał do Lublina już chory. Biedak.

Ach ta wojna, ta wojna, czegoż ona nie narobiła...